



## Wielokulturowość a chrześcijański uniwersalizm

**Ks. Stanisław Skobel<sup>1</sup>**

Jednym z problemów budzących wiele emocji w dyskusjach na tematy społeczne w świecie jest kwestia nowych kształtów społeczeństw i ich przemian, jakie dzieją się dzisiaj, a czego jesteśmy świadomie czy bezwiednie uczestnikami. Stanowiska zajmowane w tego rodzaju debatach budują czasami mury wrogości z powodu reprezentowania przez dyskutantów skrajnych poglądów. Do takich, czasami drażliwych tematów, trzeba zaliczyć także problem multikulturalizmu. Skrajne postawy w tym zakresie przybierają niestety czasami formę agresji, co nie prowadzi do jedności w społeczeństwach, rodzi głębokie podziały i tym większe zagubienie. Obserwujemy to coraz bardziej dotkliwie także w dzisiejszej Polsce, dlatego może warto od razu określić: co rozumiemy pod hasłem wielokulturowości.

Zgodnie ze słownikiem języka polskiego pojęcie multikulturalizmu obejmuje 3 znaczenia: 1) w płaszczyźnie opisowej wskazuje po prostu na wielość kultur, jest więc stwierdzeniem obiektywnego faktu zróżnicowania kulturowego danego społeczeństwa lub – szerzej – faktu istnienia na świecie odmiennych kultur etnicznych, grup religijnych, subkultur itp.; 2) oznacza również politykę rządową zmierzającą do niwelacji napięć społecznych związanych z faktem wielokulturowości danej populacji; 3) jest też nazwą pewnej doktryny, ruchu, nawet filozofii. W tym ostatnim przypadku oznacza działania środowisk mniejszościowych skierowane na emancypację i pełniejszy udział różnych środowisk w życiu społecznym, politycznym i kulturowym kraju.

Migracje dzisiejsze przebiegają w warunkach postępujących procesów globalizacji różnych sfer życia społeczeństw na całym świecie. Są to procesy powszechne, intensywne, generujące głębokie zmiany dotychczasowych struktur społecznych i świadomości ludzi. Wywołuje to korzystne i niekorzystne procesy w dużych i małych ludzkich społecznościach, poczynając od rodziny, a na dużej wspólnocie międzynarodowej kończąc. Globalizacja, jak określił jeden z pionierów tej problematyki, amerykański socjolog Roland Robertson, to „zbiór procesów, które czynią świat społeczny jednym”. W trakcie ich przebiegu intensyfikują się bowiem różnego typu powiązania i zależności: ekonomiczne, finansowe, polityczne, militarne, kulturowe i ideologiczne między społecznościami, co prowadzi do uniformizacji świata w tych wszystkich zakresach.

Dzięki masowemu obiegowi informacji globalizacja objęła dość szybko kolejną, jakże istotną, płaszczyznę życia społecznego – sferę kultury. Efektem popularyzacji i dominacji w całym świecie – na skutek rozwijających się masowo technik i środków przekazu – wzorów kultury amerykańskiej czy zachodniej, stała się tendencja do homogenizacji, a także uniformizacji kultury, ujednoczenia zakresu oraz treści przeżyć odbiorców masowych mediów i wytworów kulturowych. Upowszechniło się pojęcie globalizacji kultury; upodobniły się w różnych krajach wzory konsumpcji, obyczaje, styl życia, wytwory kultury materialnej, zyskała na znaczeniu znajomość wspólnego języka. Zmiany te nie wszędzie zachodziły stopniowo i łagodnie, dlatego teoretycy fenomenu globalizacji mówią o ekspansji kulturowej Zachodu, o kulturowym imperializmie prowadzącym do wyniszczenia kultur rodzimych, lokalnych.

Wymiar kulturowy traktowany jest często jako podstawowy, konstytutywny dla całego procesu globalizacji. Homogenizacja kultury rodzi ambiwalentne zjawiska w świadomości zbiorowej. Z jednej strony rozszerza się myślenie w kategoriach wspólnego losu ludzkości, wspólnych jej osiągnięć i zagrożeń, a więc w kategoriach solidarności światowej, a z drugiej strony – pojawia się po-



stawa obronna jednostek i zbiorowości wobec wizji utraty swej odrębności kulturowej. Tendencje globalizacyjne niosą niebezpieczeństwo asymilacji, zaniku różnorodności w zakresie życia społecznego i utraty podmiotowości wspólnot kulturowych, etnicznych, narodowościowych, ale należy też docenić ważną rolę czynnika emocjonalnego w zjawiskach kulturowych. Ważnym rezultatem aktywnych postaw obrony własnej kultury zagrożonej rozwojem globalizacji, stała się nowa jakość w stosunkach społecznych: coraz wyraźniejsze domaganie się przez różne zbiorowości praw kulturowych, przede wszystkim prawa do zachowania własnej tożsamości kulturowej, a więc: języka, religii, dziedzictwa kulturowego, tradycji. Procesy i zjawiska, które miały doprowadzić do stopniowego zaniku różnic etnicznych, doprowadziły do czegoś przeciwnego, to znaczy do ich akcentowania, odkrywania ich wartości i obrony.

Kwestia zróżnicowania kulturowego społeczeństw nabrała charakteru wyzwania politycznego dla państw i społeczności międzynarodowej, wyrażającego się w pytaniu: jak respektować różnorodność kultur? Państwa stanęły przed alternatywą: zmierzanie w kierunku asymilacji grup odmiennych kulturowo czy otwarcie się na wpływy kulturowe, prowadzenie dialogu i komunikacji z nimi, z całą złożonością zasad współżycia i uznania równości kultur? Podstawa ułożenia tych stosunków została określona w deklaracjach i dokumentach przyjmowanych przez społeczność międzynarodową. Jako przykład może tu służyć przyjęta powszechnie, przez 146 państw, w tym wszystkie kraje europejskie, Konwencja UNESCO w Sprawie Ochrony i Promowania Różnorodności Form Wyrazu Kulturowego (październik 2005 r.), czy inne akty ustawodawcze (np. wydane przez ONZ) o charakterze międzynarodowym, broniące tożsamości grup etnicznych. Bywają one wprowadzane określane jako tzw. miękkie prawo, gdyż nie stoją za nim określone sankcje prawne i moc egzekucji, lecz przede wszystkim dobra wola stron, niemniej jednak służą one wywieraniu odpowiedniej presji, zwłaszcza moralnej.

Wobec przedstawionego *status questionis* nie może dziwić, że debata nad wielokulturowością nabrała wyjątkowego znaczenia i wydaje się być kwestią nie do uniknięcia. Dla chrześcijan nabiera ona wyjątkowej rangi ze względu na liczne wypowiedzi papieża Franciszka na temat emigrantów i ich przyjmowania w zamożnych społeczeństwach naszego globu. Widząc w papieżu głównego twórcę współczesnej doktryny nauczania społecznego Kościoła, nie sposób pominąć tego ważnego dla Kościoła i świata głosu próbując jednocześnie pogłębić samą debatę o uwzględnienie istotnych elementów płynących dla naszego świata z objawienia i Tradycji Kościoła. W tym zakresie uniwersalizm chrześcijaństwa musi pozostać aż do końca czasów jednym z zasadniczych wskazań skierowanych do człowieka przez Założyciela Kościoła, dlatego musimy poszukiwać zalet i szans w budowaniu kultury współczesnego świata.

Warto tutaj przytoczyć słowa wypowiedziane w Gnieźnie przez papieża-Polaka Jana Pawła II o konieczności jednoczenia kontynentu europejskiego i jego współczesnej sytuacji: *Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka.* Papieskie rozważania nie ograniczyły się wówczas wyłącznie do zarysowania swoistej panoramy bolączek lub nawet dramatu Europy i do wskazania na to, gdzie należy szukać ich przyczyn. Głębokie odczytanie znaków czasu pozwoliło papieżowi na wydobycie i podkreślenie ciągle trwającego procesu budowania europejskiego domu, a jednocześnie na przedstawienie perspektywy drogi czy wręcz pielgrzymki, jaką nadal mają do pokonania Europejczycy. W obecności siedmiu prezydentów Środkowej i Wschodniej Europy, z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, Patrona Europy



zjednoczonej, ale i nadal jednoczącej się, Ojciec Święty przypominał: „Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”.

Przywołanie dziedzictwa chrześcijańskiego, zarówno w nawiązaniu do historii, jak i w obliczu aktualnej sytuacji, nie jest przypadkowe. Chrześcijaństwo od samego początku wsłuchiwało się w najgłębsze pragnienie człowieka, któremu towarzyszy świadomość samego siebie, ale też otwarcie na drugiego. Dzięki Ewangelii towarzyszyło i dziś jeszcze bardziej chce towarzyszyć jego dojrzewaniu do wspólnoty i we wspólnocie. Poprzez odniesienie do Jezusa Chrystusa uczyło i uczy, że najważniejsze wyzwania społeczne są także osobistym wezwaniem wypowiedianym przez Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6). Wszystkich, którzy chcieliby pogłębić tę myśl, warto odesłać do nieznanego raczej powszechnie eseju prof. Kołakowskiego, w którym autor, w charakterystyczny dla siebie sposób, stawia odważne pytanie: „Czy nasza kultura przeżyje, jeśli zapomni o Jezusie?”. Wydaje się, że multikulturalizm trzeba widzieć właśnie w takiej perspektywie. Nie musi on czegokolwiek zniszczyć czy ograniczyć. Może natomiast tworzyć większą całość i w ten sposób stawać się paradoksalnie zupełnie wyjątkowym środkiem ewangelizacji.

Największą przeszkodę na drodze do zaakceptowania istnienia różnych kultur czy odmiennych religii stanowi zwyczajne uprzedzenie wynikające z fałszywego obrazu tzw. „obcych”, „innych”, „odmiennych”. Owa reakcja niechęci, dezaprobaty czy wręcz wrogości rodzi się najczęściej z niewiedzy, bowiem nieznanomość kultury, tradycji, obyczaju, religii czy języka innych narodów, społeczności lub grup prowadzi do negatywnych zachowań. Jakie więc stoi wyzwanie przed reprezentantami różnych kultur? Najistotniejszym celem jest zapobiec niebezpieczeństwu, jakie niesie z sobą fakt niezrozumienia drugiej osoby i wynikające z tego inne negatywne implikacje. Próba postrzegania problemu wielokulturowości przez pryzmat nauczania

społecznego Kościoła ma właśnie pomóc w przekraczaniu barier i lęków, ciągle tak bardzo zaznaczających swoją obecność także i w naszym społeczeństwie. Perspektywa ewangeliczna może znacznie poszerzyć ludzkie horyzonty, by strach zmienić w szacunek i miłość.

Wielokulturowość przeszkadza tylko leniwym, bo poznanie innych kultur, trenowanie otwartości i kwestionowanie stereotypów wymaga wysiłku. Ten wysiłek ma doprowadzić do uwrażliwiania na różnice kulturowe i do szacunku wobec drugiego człowieka oraz jego kultury, a tym samym szacunku do samego siebie. Niszczyć innych i oczekiwać szacunku, to jakieś wielkie nieporozumienie. Nie zapominajmy też o tym, że obcy nie musi mieszkać na naszej ulicy, by wpływać na naszą mentalność i zachowanie.

W takim duchu oddajemy do rąk czytelników obecny numer „Społeczeństwa”. Staraliśmy się oddać w nim złożoność problemu i różne stanowiska, jakie w tej ważnej debacie są reprezentowane. Niewątpliwie jednak, zgodnie z charakterem naszego pisma, najważniejszą sprawą musi dla nas pozostawać chęć krzewienia i w tym zakresie zasad katolickiej nauki społecznej, sprawy tak drogiej dzisiejszemu następcy św. Piotra, papieżowi, którego głos jest wyjątkowo dobrze słyszalny i to w różnych kręgach odbiorców. Oby i w namyśle nad tym ważnym problemem naszych czasów towarzyszyła nam zawsze jednocząca moc Ewangelii, przesłania Boga do wszystkich jego stworzeń. Jako redaktor naczelny pisma zachęcam do lektury kolejnych artykułów zapewniając o moim szacunku dla wszystkich naszych Czytelników.

### **Przypisy:**

<sup>1</sup> Ks. prof. UKSW, dr hab. Stanisław Skobel, profesor Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie. Wykładowca teologii moralnej oraz katolickiej nauki społecznej. Współpracuje z Wydziałami Teologicznymi uniwersytetów w Preszowie-Słowacja i Cluj-Napoca w Rumuni oraz uniwersytetem w Dakrze-Senegal. Redaktor naczelny „Społeczeństwa”.